

Magdalena Dziugiel-Łaguna
(Olsztyn)

AKSJOLOGICZNY WIZERUNEK MIESZKAŃCA KRESÓW W PROZIE ELIZY ORZESZKOWEJ

Kresy Orzeszkowej – próba definicji

W roku 1880 w Wilnie ukazała się miniatura dramatyczna Elizy Orzeszkowej, zatytułowana: *Pokociło się i dam nogę*. Rzecz ta, już z samego autorskiego założenia humorystyczna, zwracała dodatkowo uwagę, a może nawet prowokowała ze względu na wartościowanie uobecnione w języku¹. Oba przecież wyrażenia – wieńczące stronę tytułową – miały charakter bądź regionalny (czasownik *pokocić się* w znaczeniu *potoczyć się*, ukraińskie *pokotiti*²), bądź kolokwialny (*dać nogę* lub *dyla*: to tyle co *uciec*). Stąd wynikał różniący je dystans wobec polszczyzny ogólnej, a dający o sobie znać w jej odmianach: kresowej i centralnej. Dalej więc tekst ujawnia funkcję ekspresywną wypowiedzi i zarazem charakteryzującą rozmówców, którzy wyrażają za pomocą takiego właśnie języka emocjonalny stosunek do zaskakującej ich rzeczywistości. Owo zaskoczenie daje o sobie znać szczególnie w związku frazeologicznym *dać nogę*, który sygnalizuje – jak wiadomo – natychmiastową chęć ucieczki, wycofania się.

Pomimo swe niewielkie rozmiary, ów „pyłek sceniczny”, jak go nazywała sama autorka, został wykorzystany do przypomnienia treści istotnych dla mieszkanki Litwy, ujawnia bowiem wyraźnie kresowość pisarki, która opisuje tu *explicite* kulturę, etniczną i językową różnorodność Kresów (w powieściach dodatkowo nacechowaną dramatycznością wyborów i tragicznością losów bohaterów). Stąd obecne są w miniaturze zasadnicze elementy literatury uchodzącej za kresową: akcja rozgrywa się na Litwie (Szydoszyce), w dworze szlachecko-ziemiańskim, w którym ziemiańscy spadkobiercy żyją tak, jak dawniej żyli ich szlacheccy przodkowie. Uwagę koncentrują – jak to zazwyczaj ma miejsce w dramacie – wypowiedzi bohaterów, którzy poprzez żywiolową dyskusję, komunikują własne systemy wartości. A te choć odmienne, to tylko na pozór, w finale bowiem podobieństwa narzucają się same. W istocie bowiem prezentują się Polacy, to prawda, że rodem z Korony i Litwy, ale to wciąż synowie jednej Rzeczypospolitej.

Sama miniatura – utrzymana w tonie komediowo-satyrycznym – na pierwszy rzut oka eksponuje problem w zasadzie lingwistyczny, co też sugestywnie sygnalizuje tytuł utworu. Oto dwaj bohaterowie: Witold Gawdyłło i Zdzisław Prędkowski, zebrani w salonie toczą ze sobą spór o mówienie. Jeden drugiemu co i rusz zarzuca niefortunność sformułowań językowych, archaiczność pamiętających wieki dawne wyrażen czy komiczność leksemów prowadzących wprost do zarzutu śmieszności. Bohaterowie atakują siebie ze zmiennym szczęściem, więc odbiorcy w zasadzie trudno wyłonić zwycięzcę, ra-

¹ Zob. Z. Leszczyński, *Wyraz podstawy wartościującej w języku naturalnym*, w: *Problematyka aksjologiczna w nauce o literaturze*, studia pod red. S. Sawickiego, A. Tyszczyka, Lublin 1992, s. 74.

² J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Pokocić się*, w: *Słownik języka polskiego*, t. 4, Warszawa 1908, s. 500.

cje bowiem równoważą się. Ostatecznie jednak przeważą one po stronie Litwina piętnującego neologizmy jako językowe barbarzyństwo. Oto fragment, niepozbawiony zresztą dozy humoru, w którym stroną ofensywną jest broniący języka przodków Witold:

Z d z i s ł a w : Po cóż bo zaraz wszystko brać do siebie, chyba na tej zasadzie, że sztuknąć w stół, nożyce się odezwą...

W i t o l d : (*Ze złośliwym uradowaniem*): Sztuknąć! sztukać! sztuka! sztukają! Jak panowie Koroniarze pięknie po polsku mówią, to aż miło... Ale... ale zapomniałem zapytać się o h. Coście zrobili z naszym h? z naszym ojczystym, pięknym naszym, ukochanym h? coście uczynili z tą cząstką narodowej spuścizny naszej, z tą głoską, którą ojcowie nasi wymawiali, gdy mówili: honor? Gdzieżeście je pochowali? Czemuście je na potratę oddali? Mówże pan! Odpowiedzi oczekuję! gdzie jest...³.

W toku rozmowy, której temperatura – jak widać z powyższego – zatrważająco wzrasta, już nad bohaterami zawisa realna groźba klótni, staje się jasne, że te same zjawiska wypowiedane są odmiennymi zasobami leksykalnymi. I pewnie nie byłoby w tym nic nagannego, bo przecież ludzie zazwyczaj różnią się pomiędzy sobą, gdyby nie fakt, że różnice ujawniające się w języku bohaterów sięgają znacznie głębiej, bo aż źródeł kulturowych. Język zatem staje się tu maską mówienia o funkcjonujących owocześnie stereotypach, z których wynika jasno, że Koroniarz to skłonny do konfabulowania gadatliwy choleryk, a Litwin to ledwie ruszający się niedźwiedziowaty flegmatyk.

W konsekwencji język, będący przestrzenią poróżnienia, doprowadzi ostatecznie do zgody. Do akcji bowiem wkracza żona Witolda – Jadwiga (zbieżność imion nieprzypadkowa), która recytując początkowe wersy *Pana Tadeusza*, uświadamia mężczyznom, że język narodowego dziedzictwa (poezja) – będący zjawiskiem kulturowym – to pełna znaków sieć utkana przez człowieka, kultura bowiem jest „domem wartości, wyrazem człowieka i wspólnoty, rozumianej nie tyle w sensie terytorialnym, ile w planie aksjologicznym”⁴ (w końcu to mit dworu szlachecko-ziemiańskiego zjednoczy poróżnionych bohaterów) i że język to przestrzeń pamięci, podstawa do odczuwania dumy i wspólnoty, to jedność, w której jest miejsce na etniczną różnorodność.

Jak widać, nie bez przyczyny w tekście dramatu pojawia się cytat z *Inwokacji*. Jest to zabieg celowy, dzięki któremu udało się Orzeszkowej podkreślić ciągle żywą, choć coraz słabszą, ideę nierozzerwalnego związku Korony i Litwy, która w poemacie Mickiewicza na zasadzie *pars pro toto*, będąc częścią jest synonimem całości – Polski właśnie⁵. W kontekście powyższego nie traci na swej aktualności funkcjonujące od czasów unii lubelskiej przekonanie, że *gente Lithuanus* jest *natione Polonus*. Ten styl myślenia o rzeczywistości wzmacnia więc pisarka autorytetem epopei narodowej, by pozbawić odbiorcę możliwości odrzucenia idei uznanej, która w niepokojącym kontekście historycznym końca wieku XIX nabiera nowej mocy.

Treści powyższe – konstatuje Orzeszkowa – są niezwykle istotne dla artykułowania tożsamości narodu w niewoli. Stąd stanowią poziom ukryty przekazu, który z języka czyni narzędzie w walce o znaki polskości, bo język póty żyje, póki żyje naród nim mówiący.

³ E. Orzeszkowa, *Pokociło się i dam nogę*, w: tejże, *Drobiazgi*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 2, Warszawa 1952, s. 412.

⁴ S. Uliasz, *Powroty Kresów w literaturze*, „Akcent” 1994, nr 2, s. 13.

⁵ Zob. B. Noworolska, *Trwanie dworu*, w: tejże, *Eliza Orzeszkowa, trwanie, pamięć, historia*, Białystok 2005, s. 40.

W świetle tego mowa staje się księgą objawienia – jedyną przestrzenią (prze)trwania, gdyż doświadczana przez Polaków historia odkrywa wrogą im rzeczywistość. Stąd symbolicznego wręcz kontekstu nabiera opowiedziana niegdyś przez Orzeszkową redaktorowi „Gazety Polskiej”, Józefowi Sikorskiemu⁶, relacja z jej podróży koleją, kiedy w jednym przedziale wraz z autorką *Nad Niemnem* zebrali się sami Polacy, pochodzący z dawnych ziem Rzeczypospolitej: Inflant Polskich, Żmudzi, Litwy, Królestwa, rozproszeni teraz po świecie, ale w tym przedziale znowu scaleni w jedno na dźwięk – jakby czarowny – polskiej mowy.

W dalszym toku interpretacyjnym tekst omawianej miniatury ujawnia kolejną warstwę palimpsestową. Orzeszkowa umiejętnie acz *explicite* definiuje, czy też raczej podtrzymuje definicję Kresów północno-wschodnich, czyli tej ich części, którą określano mianem Ziem Zabranych (przez Rosję pokojem zawartym z Francją w Tylży w 1807 roku). Dla pisarki więc Kresy to wciąż boleśnie doświadczana Litwa, także z tego powodu, że cierpienie w ogóle wpisane jest w pojęcie ziemi-strażnicy (warownie kresowe), dającej opór wszelkiemu zagrożeniu nadciągającemu z zewnątrz. Stąd dawne Wielkie Księstwo Litewskie stanowi u niej niezmiennie nacechowany semantycznie i aksjologicznie paradygmat ziemi zagrożonej, odsyłający do przestrzeni położonej nad Niemnem.

Dodatkowo warto zasygnalizować, że ujawnione w miniaturze, a stale obecne u Orzeszkowej owo mówienie nie wprost wynika z dwóch kontekstów: jest cechą konieczną dla – spętanej kagańcem cenzury⁷ – egzystencji narodu podbitego i cechą jakby naturalną: nie definiuje się tego, co jest stale obecne w mentalności kulturowej (Litwa jako Kresy Rzeczypospolitej).

Pomimo takie myślenie, w czasie aktywności literackiej Orzeszkowej Kresy (po roku 1863) znikają zupełnie z publicystyki, nawet tej o zabarwieniu politycznym⁸. Przyczyną takiego zjawiska jest dostrzegane zapóźnienie cywilizacyjne ziem u kresu Rzeczypospolitej położonych, stąd wizerunek Litwy – nieprzystający do wizji głoszonego medialnie nowoczesnego świata – konsekwentnie wypada z przestrzeni dyskusji narodowej. Dlatego tak ważne jest – o czym autorka *Nad Niemnem* mówi z mocą pomiędzy wierszami – stałe podkreślanie ciągłości myślenia, w świetle którego Litwa to wciąż część Polski (na tej samej zasadzie Maria Rodziewiczówna zdefiniuje Żmudź i Polesie⁹), a ponieważ zapomniana i zagrożona, to obdarzona mianem części szczególnej. Konsekwencją takiej postawy pisarki jest uaktywniony w przestrzeni jej dzieła literackiego (pełniącego też rolę publicystyki na Litwie) mit strażnicy i placówki narodowej¹⁰, bo, jak konstatuje Jan Szczepański, kresy są zawsze „terenem próby dla wartości każdej kultury narodowej, gdyż w bezpośrednim zetknięciu się z kulturą innych grup musi ona okazać swoją wartość i atrakcyjność”¹¹. Stąd Orzeszkowa tę wartość właśnie eksponuje konsekwentnie i stale.

⁶ Zob. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, t. 1, Wrocław 1954, s. 24.

⁷ Zob. S. Wigura [F. Rawita-Gawroński], *Dziesięciolecie cenzury rosyjskiej w Królestwie Polskim (1880–1891)*, Kraków 1892, s. 68–69, cyt. za M. Prussak, *Świat pod kontrolą*, Warszawa 1994, s. 13.

⁸ Zob. Z. Frasz, *Kresy i pogranicza*, w: *Kresy i pogranicza: historia, kultura i obyczaje*, pod red. Z. Frasy i A. Staniszwskiego, Olsztyn 1995, s. 9.

⁹ Zob. E. Tierling, *Przestrzeń kresowa w prozie Marii Rodziewiczówny*, w: *Kresy, Syberia, literatura. Doświadczenia dialogu i uniwersalizmu*, pod red. E. Czuplewicz i E. Kasperskiego, Warszawa 1995, s. 95.

¹⁰ Zob. S. Uliasz, *Topos Golgoty w literaturze kresowej dwudziestolecia międzywojennego*, w: „Prace Literackie”, t. XXXII, Wrocław 1992, s. 121.

¹¹ J. Szczepański, *Kultury pogranicza*, „Przegląd Humanistyczny” 1990, nr 10, s. 2.

Tym samym – co ważne – nie odbiega pisarka od tradycyjnego XIX-wiecznego przekonania o jedności terytorialnej, choć oczywiście różnorodności etnicznej ziem litewsko-ruskich z Rzeczpospolitą¹². W prawdzie jeszcze w *Manifestie Polaków znajdujących się w Belgii* z roku 1836 podkreśla się, że „Ukraińiec, Kaszub, Rusin, Wielko- lub Małopolanin, Litwin, Podolanin, Żmudzin, Mazur, Wołynianin i jakiej bądź dawnej Rzeczpospolitej syn, jest Polakiem”¹³, to ów wielonarodowościowy wizerunek Polski – choć kontynuowany – jest coraz trudniejszy do utrzymania w wyniku emancypacyjnych ruchów narodowościowych II połowy XIX wieku¹⁴. Stąd pisarka, obawiając się zatarcia polskości Litwy, zaproponuje przestrzeń porozumienia: to wspólnie tworzona niegdyś historia, dająca świadectwo idei współlistnienia obojga narodów jest – wedle niej – niewątpliwym nośnikiem wartości w świecie zagrożonym. Myśl tę przetworzy później literacko w mityczno-baśniową opowieść o aksjologii ocalającej trwanie i Polaków, i Litwinów na Kresach w powieści *Ad astra* (1904).

Julian Krzyżanowski zauważa, że osobowość Orzeszkowej ukształtowała się pod wpływem szeroko pojętego wyobcowania¹⁵. Jeśli wyobcowanie definiować jako poczucie własnej odrębności, tak dalece nacechowanej, że poza jej granicą rozciąga się już tylko obość, to jest ono boleśnie doświadczane, zawsze gdy Orzeszkowa mówi o kresowym położeniu Litwy w stosunku do centrum, a więc Królestwa Polskiego. W liście do Leopolda Mèyeta z 29 września 1883 roku w humorystycznym, a jednak podszytym żalem, tonie pisze o negatywnie nacechowanym oddaleniu:

Tu zwątpiłam o możliwości zobaczenia się naszego. Po długiej nieobecności w Warszawie pochwyli Drogiego Pana wir interesów i obowiązków towarzyskich i nie tak natychmiast dozwolił na wycieczkę do Afryki *vel* Litwy¹⁶.

Stąd obecna w jej refleksji literacko-publicystycznej Litwa będzie poddawana dychotomicznemu wartościowaniu. Przeciwstawi zatem Orzeszkowa: kresowość – bliskości, zapóźnienie – rozwojowi, nędzę – dobrobytowi, brud – estetyczności, smutek – radości. Rozpoznawalna w tym ambiwalencja uczuć daje znać o sobie z jakąś – wymykającą się jej spod kontroli milczenia – mocą. Więc z jednej strony, a należy dodać, że i ciemniejszej, Litwa Orzeszkowej to ziemia położona na krańcu świata i równie egzotyczna jak Czarny Ląd. Wszystkie miasta są tu prowincjonalne, zacofane, brudne i nędzne, „z czarnymi od błota ulicami”¹⁷ jesienią, a od kurzawy latem.

Niewiele różni się pod tym względem Wilno – „miasto Giedyminów” – porażone paraliżem życia po klęsce (choć jego posępną piękność umiała dostrzec szczególnie zimą). Zamieszkać – jak pisarka – w Grodnie, to zamknąć się za życia w grobie, by jednocześnie żyć na widoku jak „na patelni”¹⁸ tego, co się zowie opinią publiczną

¹² Zob. J. Kolbuszewski, *Kresy Mohorta*, w: tegoż, *Kresy*, Wrocław 1995, s. 40.

¹³ Cyt. za J. Kolbuszewski, dz. cyt., s. 41.

¹⁴ Zob. T. Chrzanowski, *Litwa – czyli sny o potędze*, w: tegoż, *Kresy, czyli obszary tęsknot*, Kraków 2001, s. 172; K. Dybciak, *Proza o najdalszych kresach*, „Kresy” 1993, nr 15, s. 52.

¹⁵ Zob. J. Krzyżanowski, *Wstęp*, w: E. Orzeszkowa, *O sobie samej*, Warszawa 1974, s. 9.

¹⁶ E. Orzeszkowa, *Listy zebrane. Do Leopolda Mèyeta*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, t. 2, Wrocław 1955, s.18.

¹⁷ K. Kolińska, *Orzeszkowa, złote ptaki i terroryści*, Warszawa 1996, s. 39.

¹⁸ Orzeszkowa pisała do Mèyeta 12.III.1895 roku: „Co do prywatnego [życia], te nie ma świadków i nie będzie miało biografów, jednak rzeczą dość ciekawą byłoby wiedzieć, czy ci, którzy pisują depesze <subtelne>, potrafiliby w mieście małym, jakim jest Grodno, gdzie każdy siedzi jak na pa-

i nadzorem policyjnym. Stąd bardzo często pojawia się w jej prozie *zakąt* jako synonim Litwy: czyli coś położone dalej niż przestrzeń marginalizowana, zapadły kąć. Niewątpliwie jest to przestrzeń ujemnie wartościowana. Dodatkowo Litwa to niekiedy baśniowe „gdzieś”, którego cechą konstytutywną jest pustka, stąd ludzi tu żyjących dotyka negatywnie rozumiane osamotnienie:

Od tygodnia jestem znowu zakłętą księżniczką – pisze do Sikorskiego 24.III.1868 r. z rodzinnej Miłkowszczyzny – mieszkającą w milczącym i „zaczarowanym zamku” (bez baszt). Godziny i dnie płyną jednostajnie i ciche, jakby od czasu, który dla innych ludzi płynie, odgradzone murem samotności¹⁹.

Toteż kraina ta, jakby w konwencji braci Grimmów utrzymana, w której dają znać o sobie jakieś niepokojące zjawiska, mroczne problemy początków²⁰, zarażona złem, jest przestrzenią ciemności, terroru, niebezpieczeństwa, obcości językowej, to biblijny padół łez. Warto przypomnieć, że do 1868 roku, a więc wtedy, gdy cytowany list powstaje, z Ziemi Zabrzanych zesłano na katorgę, do więzień, na przymusowe osiedlenie 17 516 Polaków²¹. Syndrom zagrożenia – jako stały element kresowej egzystencji – tym skuteczniej terroryzuje, bo doświadczany jest w osamotnieniu, w totalnej anomii jakichkolwiek więzi międzyludzkich. Stąd drugim synonimem Litwy będzie *pustynia*, topos obszarów bezludnych w prozie Orzeszkowej uruchamia więc skojarzenia z przestrzenią szeolowych prób²².

W takim doświadczeniu Litwy tylko potwierdza się wizerunek ziemi porzuconej, zaniechanej. W przestrzeni XIX-wiecznego mitu postępu, dobrobytu, złotego wieku nie ma miejsca na mówienie o zjawiskach mu przeczących. Stąd pisarka, mając świadomość tych zatrważających tendencji, bezustannie walczy o obecność Kresów w świadomości swojej epoki. Z drugiej więc strony wyzyskuje naturalne piękno tej części Polski, by pisząc o wrażeniach estetycznych, wskazać daleko ważniejsze: etyczne przeżycie Litwy. W tym znaczeniu jej synonimem będzie Niemen definiowany jako stale obecny świadek zmagania narodu z naturą i historią. Opisuje go zatem (*Znad Wilii i Niemna*, 1905) operlonego porannymi mgłami, złotego od blasków czy krwawego od czerwieni odchodzącego za horyzont słońca. Niewątpliwie ów sposób mówienia ukształtuje nowy wrażeniowo-symboliczny język mówiący o kwestii dla autorki *Ludzi i kwiatów znad Niemna* najważniejszej: o jakości aksjologicznej tych ziem dla Polski.

telni, widoczny dla wszystkich [...] dawać sporej garści młodzieży lekcje polskie po polsku i będąc pisarzem bardzo wziętym w Rosji, więc wprost zaruconym rosyjskimi wizytami i listami, nigdy ani jednego słowa do niego o ustnie ani piśmiennie nie wymówić po rosyjsku”, w: E. Orzeszkowa, *Listy...*, dz. cyt., t. 2, s. 67.

¹⁹ E. Orzeszkowa, *Listy...*, dz. cyt., t. 1, Wrocław 1954, s. 31.

²⁰ Zob. P. Pèju, *Fala baśni*, w: tegoż, *Dziewczynka w baśniowym lesie*, przełożyła M. Pluta, Warszawa 2008, s. 28.

²¹ Zob. J. Smykowski, *Polityka władz rosyjskich wobec guberni litewskich 1855–1870*, w: *Wilno i ziemia Mickiewiczowskiej pamięci*, pod red. E. Feliksiak i E. Konończuk, Białystok 2000, s. 167.

²² Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Pustka – otchłań – pełnia*, w: tejże, *Somnabulicy, dekadenci, herosi*, Kraków 1985, s. 38.

Bohaterowie powieści kresowych a poziomy wartościowania

Związana do końca swego życia z Grodzieńszczyzną Orzeszkowa z niesłychaną wręcz atencją śledziła zmiany zachodzące w mentalności i stylu życia na Kresach. Przemiany te poważnie ją zatrzęsły, uintensyfikowały bowiem i tak dotkliwe poczucie stale obecnego zagrożenia. W liście do Mèyeta (21.XI.1893) tak oto pisze – ujawniając owe lęki – o swej nowej powieści, *Australczyku*:

Przedmiot jej współczesny, pałący, najważniejszy może dla istnienia naszego w tej chwili: emigracja młodzieży polskiej z Litwy na Wschód, przez co Litwa szybko przestaje być polską²³.

Tworzone zatem w latach 90-tych jej powieści (*Dwa bieguny*, *Australczyk*, *Argonauci*, *Ad astra*) będą wypadkową dwóch tendencji: szerzącej się aksjologicznej próżni dekadentyzmu i szerokiego spektrum przemian kulturowo-historycznych na Kresach. Siłą rzeczy więc wyeksponują one problematykę wartości absolutnych. Oto jak porażony kosmopolityzmem bohater powieści *Ad astra*, Tadeusz Rodowski, definiuje wartości niezienne i jednocześnie hierarchizuje je:

Bo Pani przebywa w wysnionej krainie baśni... Coś, co uznała Pani za swoje hasło, co nazwała Pani obowiązkiem, nakazuje Pani żyć w puszczy, strzec gniazda praojców jak bojowej placówki, opiekować się jej pierwotnymi mieszkańcami i poświęcać się dla ich dobra. [...] Pani uwierzyła w miłość płynącą od bezmiarów abstrakcji i nie chce odwrócić oczu od związanej z nią nierozdzielnie, lecz z oczu świata znikającej – jeżeli już nie znikłej – gwiazdy obowiązku. Żyje Pani w krainie baśni.

Wierzy Pani w wieczność idei, w skuteczność miłości, w świętość obowiązku, w jakąś dobroć, która sprzyja dobrym, w jakieś Anioły, które zbierają łzy i ofiary, aby je kędyś rzucić na szalę zasług i odkupień... Żyje Pani w krainie baśni²⁴.

Niewątpliwie ironiczny ton wypowiedzi bohatera (wzmocniony refrenowym przytoczeniem nacechowanego ujemnie osądu o rozmówczyni, a wskazującego na nieprzystawalność jej wizji świata – więc baśniowość – do rzeczywistości), wykorzystany w celu perswazji (narzucenie innym widzenia wartości jako obciążenia, wartości jako utopii) paradoksalnie nie tylko nie umniejsza znaczenia wartości, ale stawia je w pełnym blasku, w świetle którego jawią się one jako coś niezwykle godnego, coś, co być powinno, co nakazuje bezwzględny szacunek dla tych, którzy poświęcają się ich szerzeniu i obronie, coś, co ocala.

W przeciwieństwie do tak pojętego aktywizmu (realizacja uznanych wartości) postawy biegunowo odmienne wykorzystuje Orzeszkowa do ujawnienia wartości negatywnych, które obnażają się same, tak jak w świetle szlachetności obnaża się haniebność. Stąd – niejako automatycznie – a na to autorka *Nad Niemnem* szczególnie liczy – nastąpi ich świadome odrzucenie, do czego motywują odbiorcę ujawniające się oceny ujemne²⁵. Celowe więc zestawianie przez Orzeszkową zachowań egoistycznych z altruistycznymi służy zawsze u pisarki potwierdzeniu wyższości poświęcenia, które zmusza do ciągłego dokonywania wyborów – okupionych dodatkowo ofiarnymi sto-

²³ Cyt. za *Nota bibliograficzna*, w: E. Orzeszkowa, *Australczyk*, dz. cyt., s. 284.

²⁴ E. Orzeszkowa, *Ad astra*, w: tejsze, *Pisma zebrane*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 35, Warszawa 1950, s. 44; dalej zastosowano następujący zapis: Ad – tytuł powieści i cyfra arabska odsyłająca do strony, z której pochodzi cytat.

²⁵ A. Tyszczyk, *O pojęciu wartości negatywnej w literaturze*, w: *Problematyka aksjologiczna w nauce o literaturze*, pod red. S. Sawickiego i A. Tyszczyka, Lublin 1992, s. 139.

sami. Dla zobrazowania idei cierpienia uwznioślającego sięga pisarka po symbolikę czarnej perły. Oto jak charakteryzuje wykutą w bólu osobowość Seweryny Zdrojowskiej, bohaterki *Dwóch biegunów* i *Ad astra*:

Z kruży natury napiła się mocnych czarów piękna, przy legendowych brzmieniach dzwonu oko w oko patrzała na gwiazdy, z chóru leśnych woni wzięła [...] trochę tego pyłu, którym z głębokich spodów wieją żwiry rodzinne, aż w serce jej przedtem żalodne i rozręsknione spłynęła czarna perła szczęścia. Czarna, bo blasków tęczyowych, których by nie owijały żalobne krepy – nie znała.

(Ad 19)

Stąd obecne w prozie autorki *Marii* mówienie o wartościach i – co za tym idzie – wartościowanie dokonuje się co najmniej na trzech poziomach: kompozycyjnym, narratywno-opisowym (językowym) i świata przedstawionego (postaci literackiej). Anna Martuszevska wskazuje te właśnie elementy dzieła jako przestrzeń wypełnioną lukami na skutek mówienia ezopowego. Luki te są efektem tego, co w dziele zostało celowo pominięte i konieczne jest do wypełnienia przez odbiorcę²⁶. Stąd stale obecny u Orzeszkowej aktywizm, zmuszający czytelnika do współuczestnictwa w budowaniu pojęcia świata wartości.

Już sama tematyka interpretowanych powieści, czyli definicja aksjologii, która ocala polskie życie na Kresach, sygnalizowana poprzez znaczące tytuły (na przykład *Dwa bieguny* pierwotnie miały nosić tytuł *Dzika*, ale ponieważ tak zatytułowane wyostrzały tendencję zamiast ją przed cenzorem ukrywać, autorka zmieniła, choć z nieskrywaną niechęcią, stronę tytułową) wymagały od Orzeszkowej nie lada umiejętności. Wysoka odpowiedzialność za odbiorcę dzieła motywuje ją do wykorzystania poziomów metatekstowych, by przekazać treści zasadnicze. Te właśnie wyrażone zostają poprzez paradygmaty aksjologiczne ujawniane w przestrzeni mitu: swojskości, jedności z ziemiami Rzeczypospolitej, heroicznej historii, gotowości do poświęcenia życia za ojczyznę i wyznawane wartości, Bożego ogrodu, a więc uzdrawiającego piękną przyrody.

Z tego też powodu wyżej wymienione powieści rozpoczynają się bardzo często od zaprezentowania głównego bohatera, na którym opiera się oś konstrukcyjna utworu. Owo wyeksponowanie postaci ma za cel zasadniczy: skoncentrowanie – poprzez uwagę narratora – percepcji odbiorcy, który za bohaterem pozna nowe pojęcia, niepokojące zjawiska i skonfrontuje, nacechowaną zmiennością, rzeczywistość fikcjonalną z systemami wartości ujawnionymi w dziele. Ostatecznie proces ten ma przygotować czytelnika do zestawienia wiedzy zdobytej z rzeczywistością pozaliteracką. To rozpoznanie siebie w opowieści, czyli, wedle Paula Ricoeura, tożsamość narracyjna²⁷, jedynie możliwa do osiągnięcia przez odbiorcę – ma ono ułatwić mu zrozumienie własnej egzystencji.

Dlatego też postać, poprzez tekst poznawana, by w wyniku procesów: selekcji, wnioskowania, a potem scalania, stać się, w zależności od cech – pozytywną bądź negatywną konstrukcją aksjologiczną, zostaje wyposażona w odpowiednie do tego atrybuty, które mają ułatwić jej ocenę. Oto część wstępna *Australczyka*:

²⁶ Zob. A. Martuszevska, *pozytywistyczna mowa ezopowa w kontekście literackich kategorii dotyczących milczenia i przemilczenia*, „Pamiętnik Literacki” R. 77: 1986, z. 2, s. 6-10.

²⁷ Zob. M. Dąbrowski, *Reguła kompensacji. O nowej formule kresowości literackiej*, „Przegląd Humanistyczny” 2004, nr 3, s. 16.

Roman Darnowski, młody urzędnik jednego z głównych biur państwowych, należał do kategorii ludzi, którym powodzi się wybornie, a którzy jednak nie czują się zadowoleni. Natura obdarzyła go dość hojnie; okoliczności, w porze dzieciństwa niepomysłne, potem sprzyjały mu stale. Fenomenem nie był w kierunku żadnym, ale posiadał zdolności umysłowe, które pozwoliły mu świetnie ukończyć wyższe naukowe studia, i powierzchowność ujmującą, której przeważnie zawdzięczał powodzenie towarzyskie. Przed dziesięcioma laty przybył do wielkiego miasta i od razu załazał w tym lesie drzewo takie, które go od wichrów, słońca i zbłąkania się osłoniło²⁸.

Już pierwsza linia powieści narzuca ukierunkowany, a więc poddany wartościowaniu – sposób patrzenia na bohatera, o którym wiadomo tyle, że choć jest do tego predestynowany, nie odczuwa pełni uroku życia. Stąd przeczucie, że musi istnieć coś, co unieruchamia jego percepcję i w konsekwencji nie pozwala mu się rozwinąć. W zasygnalizowanym tylko systemie wartości, jakimi są tu młodość, uroda, pomysłność, inteligencja, ujawnia się stopniowo jakaś skaza. W wielkomięskim bowiem tyglu życia wartości przemieniają się we własną negację, choć w swej istocie negatywne nie są. A jednak wynikłe stąd wartościowanie świata na: młody i stary, zmuszające ludzi do przyjmowania masek wiecznej żywotności, w końcu boleśnie zdemaskuje ich nieautentyczność i postawi bohatera w sytuacji zmiany. To w niej zawarte jest przesłanie, że fałszywa aksjologia musi być odrzucona, a celem człowieka jest poszukiwanie wartości absolutnych, ponieważ to z nich płynie siła i poczucie własnego człowieczeństwa.

Innym zabiegiem artystycznym pisarki, w którym ujawnia się także wartościowanie bohatera, jest bezpośrednia prezentacja przestrzeni, w jakiej postać jest zakorzeniona, jak w przypadku *Argonautów*:

Było to mieszkanie milionera. Na sprzętach i ścianach salonów barwy i połyski przelewały się jak na powierzchni konchy perłowej. Zwierciadła odbijały w sobie obrazy, posadzki lśniły jak zwierciadła. Tu i owdzie kobierce ciemne i firanki ciężkie przytłumiały świetność, ale na pozór tylko [...]. Urządzenie tego mieszkania pochłonąć musiało sumę kolosalną dla biedaków, a dla możnych nawet bardzo znaczną. Właściciel jego był milionerem.

Alojzy Darwid nie odziedziczył milionów, lecz zdobył je własną, żelazną pracą i odtąd ciągle pracował nad ich pomnożeniem²⁹.

Albo inny wariant ze wstępnej partii *Ad astra*:

Wiatry na tych gładkich przestrzeniach jak bieguny na stepach hasają po niwach ajerów, irysów, grzybieni, przeciągle gwizdząc w oczerety – czajki krzyczą, bąk huczy, czapla przelatuje i dokoła głów łosich zorza łuny różane ściele po stojących wodach.[...]

Drobna na wielkim obrazie przyrody, ciemna i cicha wśród jej blasków i głosów młoda kobieta stanęła w gaju osin, które kaskadami drżących liści szeleścił pośród milczących sosen. [...] Wiosna jej minęła [...], lecz lato życia tak czyste i silne, jak oddechy tej puszczy, z którą bez przestanku żyła, wyrzeźbiło ją w harmonię kształtów i linii, właściwą wszystkim rzeczom skończonym w sobie, czystym i silnym.

(Ad 12-13)

²⁸ E. Orzeszkowa, *Australczyk*, w: tejsze, *Pisma zebrane*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 27, Warszawa 1949, s. 7; dalej zastosowano następujący zapis: Au – tytuł powieści i cyfra arabska odsyłająca do strony, z której pochodzi cytat.

²⁹ E. Orzeszkowa, *Argonauty*, w: tejsze, *Pisma zebrane*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 30, Warszawa 1950, s. 7; dalej zastosowano następujący zapis: Ar – tytuł powieści i cyfra arabska odsyłająca do strony, z której pochodzi cytat.

W obu przypadkach bohaterowie prezentowani są na tle przestrzeni znaczącej, uznawanej bowiem za własną, ponieważ wypełnionej wartościami istotnymi dla bohatera. W pierwszym cytacie to wykwintna i pełna przepychu przestrzeń pałacu wykreowana przez człowieka (identycznie w *Dwóch biegunach* salon kuzynki Idalii), który w bogactwie upatruje własnej wielkości; w drugim naturalnie piękna, dzika i nieposkromiona przyroda, ujawniająca genialność Boskiego Kreatora (podobnie w *Nad Niemnem*), który stwarza wraz z naturą młodą kobietę, wiodącą życie w puszczy jak w rajskim ogrodzie.

Pierwsza przestrzeń jest wytworem osobowości ludzkiej porażonej pychą. Sztuczność wykwintnego świata – pozbawionego wartości – imituje bowiem w istocie gest Boski, w konsekwencji czego przedmioty w końcu „wynaturzają się” przeciwko własnemu twórcy. Oto wrażenia osamotnionego w swym pałacu bohatera *Argonautów*:

[...] tu, zza błękitnych fałd zwieszających się nad drzwiami, wychyla się waza z porcelany chińskiej i w tej chwili przybiera w oczach Darwida pozór dziwny. Duża, okryta malowidłem błękitnym, posiada kształt wydęty pośrodku, a u góry skupiony w długą szyję i nie cała widoczna, zdaje się wychylać zza fałd firanki, spoglądać na przechadzającego się człowieka, śledzić kroki jego, śmiać się. Tak, waza chińska śmieje się... tułów jej zdaje się coraz więcej rozdymać od śmiechu, a wśród błękitnych malowideł, białe tło ma tu i owdzie łudzące podobieństwo do wyszczerzonych zębów.

(Ar II 221)

Pełna ekspresji scena ze spersonalizowaną wazą urągającą śmiertelnie poważnemu Darwidowi jest kwintesencją życia bohatera, życiowego-bankruta, który w drodze po wartości zagubił swe człowieczeństwo i zamiast harmonijnie ukształtowanej osobowości przeżywa jej rozpad.

Druga przestrzeń przeciwnie – jest efektem Boskiej kreacji, formującej poprzez naturę pełną harmonii mieszkankę litewskiej puszczy (Białowieskiej). To jej „ucywili-zowane” salony warszawskie nadadzą miano *Dzikiej*, tak dalece bowiem nie przystaje do wielkomięjskiego wizerunku kobiety kosmopolitycznej: modnej i nowoczesnej.

Jak widać z powyższego, opis przestrzeni fizycznej, służący charakterystyce pośredniej postaci, dzięki semantyce wyższych układów znaczeniowych kontynuuje jej wartościowanie: w przypadku pierwszym – negatywne, ukazujące bowiem współczesnego króla Midasa (wzmocnione dodatkowo mitem o argonautach) i pozytywne w drugim – żyjącej uświęconymi ideałami (krwawą historią narodu, pamięcią o bohaterstwie przodków, tradycją, pracą na rzecz innych) zamkniętej w kresowym dworzyszczu Seweryny Zdrojowskiej.

Dodatkowym elementem oceniającym wyższego rzędu jest narracja. Uszczegółowiony opis miejsc ma dawać podstawy do odrzucenia bądź przyjęcia sposobu widzenia świata przez bohatera. Narzucająca się oczywista opozycja światów kultury i natury nakazuje zanegowanie sztuczności, blichtru, bogactwa, które miast kształtować wypaczają pojęcie człowieczeństwa (ostatecznie argonauta Darwid ujawniający ślepotę na prawdziwe wartości popełni samobójstwo, gdy uświadomi sobie emocjonalną ruinę własnej rodziny). Świat sztuczny jest wytworem sztucznego człowieka, więc nie jest to przestrzeń kreatywna dla tworzenia wartości (salony porażone są obojętnością wobec narodu i ojczyzny). Tylko natura jako ogród Boga (*Ad astra*, *Australczyk*, *Nad Niemnem*) jest przestrzenią aksjologicznego uzdrowienia dla tych, którzy poszukują własnej tożsamości i budują pojęcie sumienia

(Roman Darnowski z *Australczyka*, Justyna z *Nad Niemnem*). W ogóle Orzeszkowa bacznie przygląda się człowiekowi, upatrując definicji jego człowieczeństwa w postulatach moralnych. Barbara Skarga w *Wkładzie o człowieku* ujmując rzecz następująco:

Mówimy czasem, że ktoś jest człowiekiem, ktoś inny natomiast niegodny jest tego miana, ktoś zatracił człowieczeństwo. W naszym rozumieniu tego bytu kryje się więc jednocześnie etyczny postulat. Od kształtu nadawanego tej dziwnej istocie zależy to, czego możemy się po niej spodziewać, czego mamy prawo się spodziewać, właśnie z tego tylko względu, że jest ona człowiekiem. Człowiek, ten osobliwy byt, nosi w sobie etyczne wyzwanie³⁰.

Dlatego też bohaterowie Orzeszkowej postawieni są zawsze w sytuacji dokonywania wyboru pomiędzy wartościami absolutnymi a złudnymi. Ażeby tego dokonać muszą podjąć trud poznania świata, stąd obecny w prozie autorki *Chama* motyw podróży. Peregrynacje do miejsc nieznanych (do Warszawy przyjeżdża Seweryna z litewskiej głuszy, do wielkiego miasta z Lipówki Artur Kranicki z *Argonautów*) albo zapomnianych (Roman jedzie do Darnówki majątku stryja nieodwiedzanego od dekady), jak u romantyków, są tak naprawdę wędrówką w głąb samego siebie, niełatwą próbą poznania prawdy o sobie samym.

Toteż w ekstremalnych warunkach puszczy litewskiej i kresowego dworu Zdzisław Granowski z *Dwóch biegunów* ujawni swą obcość. Cywilizacja bowiem, wysubtelniając jego wrażliwość, wyostrza tym samym jego egocentryzm i zabija tak naprawdę w nim pierwotną umiejętność czytania znaków, czyniąc go głuchym i ślepy na prawdziwe wartości. W konsekwencji czego mężczyzna odrzuci świat Seweryny jako niezrozumiały, niewłaściwy, obcy sobie. To wyparcie się aksjologii godnego życia okaleczy jego duchowość, uczyni go bowiem trwale niezdolnym do odczuwania szczęścia.

Czytanie o wartościach niesie za sobą niebezpieczeństwo rozminięcia się z intencjami autora, dlatego Orzeszkowa opiera kompozycję swych utworów na motywie biegunowości światów: patriotycznego i kosmopolitycznego (*Dwa bieguny*, *Ad astra*), zaangażowanego i biernego (*Dwa bieguny*), egoistycznego i utylitarnego (*Australczyk*, *Nad Niemnem*), martwego aksjologicznie i aksjologiotwórczego (salony warszawskie czy uniwersalizowane molochy miejskie – Krasowce, Bohatyrowicze, Darnówek). Naturalną tego konsekwencją jest wprowadzenie kontrastu na wszystkich poziomach komunikowania. Bohaterów odróżnia wygląd, zachowanie, mówienie, które to elementy są uwarunkowane wyznawanymi wartościami. Żałobny kolor sukni Seweryny wśród ubioru warszawskich elegantek, zdobnego w modne danego sezonu wilcze głowy, zderza w istocie pojęcia wyższego rzędu: duchowego ascetyzmu z groteskowym erotyzmem. Oto myśli Granowskiego przypatrującego się Sewerynie, o której nie wie jeszcze, że jest jego daleką krewną:

Ale była [Seweryna] zupełnie nie ubraną, że nie mogłem na razie zdać sobie sprawy, do jakiej sfery towarzyskiej należeć może. Zimy owej panowała moda bardzo krótkich staników w sukien, jasnych ich barw i ciasnego spętania około nóg i bioder. Koafiury znowu składały się powszechnie z misterych koków z tyłu głowy, a lasu i nawet, jeżeli podobna, puszczy loczków w wierzchu jej i z przodu. U niej ani śladu tego wszystkiego. Ciemnokasztanowe włosy, jak u pensjonarki, gładko uczesane, jednym, grubym warkoczem obciążały jej zgrabną głowę i na plecy nieco opadając, zlewały się w ciemną całość ze stanikiem czarnym, gładkim, tak długim, jak mu sam Pan Bóg być przykazał [...]³¹.

³⁰ B. Skarga, *Wykład o człowieku*, w: tejsze, *Człowiek to nie jest piękne zwierzę*, Kraków 2007, s. 27.

³¹ E. Orzeszkowa, *Dwa bieguny*, w: tejsze, *Pisma zebrane*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 26, Warszawa 1950, s. 19; dalej zastosowano następujący zapis: Db – tytuł powieści i cyfra arabska odsyłająca do strony, z której pochodzi cytat.

Kontrast zatem w dalszym obrazowaniu sprzyjać ma wyrazistemu oddzieleniu postaw negowanych od aprobatywnych, których miarą wartości jest zdolność do ponoszenia ofiar nawet za cenę odrzucenia własnego szczęścia: Seweryna dwukrotnie wyrzeknie się miłości, która wymagałaby porzucenia przestrzeni kresowego dworzyszca na rzecz warszawskich czy szwajcarskich salonów, czyli w istocie zaparcia się samej siebie, własnego człowieczeństwa.

Życie bohaterów Orzeszkowej to mozolne poruszanie się po labiryncie tajemnic, z którego trudno lub zgoła wcale wydostać się nie można. Bohaterka *Ad astra*, Seweryna Zdrojowska, konstatuje:

Bo czyż jest na ziemi jakakolwiek droga ludzka bez piasków suchych, po których błądzą miraży zwodnicze bez głuchych oniemiań, wśród których straszą Sfinksy, blade od wiekiuistych dumań nad zagadkami wiekiuście nieodgadnionymi? Nie ma na ziemi takiej drogi ludzkiej, jak na niebie duszy nie ma światła takiego, które by oświecając pustkę duszy było zarazem ciepłem. (Ad 33)

Owa człowiecza droga jest niezwykle istotna, symbolizuje bowiem proces docierania do prawdy, która czyni wolnym. Ceną za wolność jest cierpienie, na dnie którego skrywa się niekiedy najstraszniejsze poznanie: to jest odkrycie ironicznego pęknięcia w wyznawanej aksjologii. To wówczas wartości stają się własnym zaprzeczeniem, w istocie bowiem były tylko złudą, atrapą wartości nieprzemijających, pozorną wartością pozytywną. Argonauta Darwid tak oto podsumowuje sfinksovą zagadkę losu:

Jasno zdawał sobie sprawę, że na dnie tego wszystkiego leży omyłka. Na drodze życia czegoś nie dostrzegł, w sobie samym czegoś nie rozpoznał, z rąk, tak zdobywczynych, jednak coś upuścił, budowniczy z wielką pilnością strzegący we wznoszonych gmachach równowagi, nie zachował go we własnym gmachu, tak że mieszkać w nim dłużej już mu trudno i pragnie z niego wyjść...

(Ar II 226)

Nicią Ariadny w labiryncie złudzeń są zawsze u Orzeszkowej wartości absolutne. Dążenie do prawdy, dobra i piękna jest ocaleniem.

Mieszkaniec Kresów a przestrzeń znacząca

Mieszkańcy dworów kresowych sytuują własne siedziby z dala od centrów cywilizacji, które przydają im jednoznaczne miano: „kąta pustego”, „kąta zapadłego” (Darnówek z *Australczyka*), „głębokiego prowincjonalnego zakąta” (Krasowce z *Dwóch biegunów* i *Ad astra*). Miejsca te położone są na kresach świata, na obszarach pustynnych i w głębokiej puszczy. Oto jak duchowość Zdzisława, goniącego z Warszawy za Seweryną aż do Krasowiec, boleśnie wychwytuje pustkę i bezludność przemierzanej krainy:

Uczucie to wzrastało w miarę, jak oddalałem się od ludnego, gwarne go, grającego dworu, a zagłębiałem się w gładką, rozległą, śniegiem okrytą pustynię. [...] Bezbrzeżną wydawała mi się białość pustyni, którą przebywałem, i bezdennym napelniające ją milczenie. Wiedziałem o tym, że znajduję się w stronach przestrzeni wielkich i z rzadka zaludnionych, lecz nie wyobrażałem sobie tej ogromnej tęsknicy, która zdawała się być samym ich powietrzem. [...] Godzinę prawie jechałem, nie spostrzegając żadnego śladu życia ludzkiego. Nic, tylko rozlóg samotny i śnieżny z biegnącymi po polach głosami wiatrów i żeglującymi powietrzem skrzydłami czarnych ptaków i szarych chmur. (Db171-172)

Są to przestrzenie puste, pozbawione zupełnie znaków podporządkowania natury człowiekowi, którego jedynym świadectwem, że tu istnieje, jest postawiony na rozstajach krzyż. Jego majestat – znak zwycięstwa nad śmiercią – ukierunkowuje ludzką egzystencję na doznanie Transcendencji (krzyż w ogóle na poziomie metatekstowym jest także znakiem polskości jak i dwory, zamki, klasztory³²). Ów esencjonalny pejzaż to nie tylko tło dla wydarzeń, ale przestrzeń znaczącego, gdyż kontemplacyjno-terapeutycznego przeżycia³³. Oto do jakich wniosków dochodzi obserwujący krajobraz Zdzisław:

Na nic tu było wszystko, co gdzie indziej nazywa się szczęściem; [...] Natura samotna i wielka, bez żadnych stroików, w jeden zimowy całun owinięta, kreśliła tu przed takimi, jak ja, istotami groźne, a więcej może ironiczne słowa: „Prochem jesteś!” (Db 174)

W *Biblii* pustynia albo puszcza to miejsce przebywania demonów, ale także przestrzeń objawienia Boga. Na pustyni lud Izraela odzyskuje wolność, ale tam również poddawany jest próbom i kuszeniu³⁴. U Orzeszkowej potęga dominującej nad kruchością człowieka natury jest także przestrzenią prób. Nie wszyscy wyjdą z nich zwycięsko, ale ci, którzy przetrwają, to sól tej ziemi. Obdarzeni wyższą świadomością doświadczają bowiem prajedności Bytu, pierwotnej pełni: Boga-natury-człowieka. Owego doznania sacrum nie dostępują profani, dla nich ta sfera doznań jest i pozostanie niema. Światowcy w stylu Zdzisława, niemogący obejść się bez wytworów cywilizacji, są zdolni tylko do ironii, jako odruchu obronnego wobec braku zakorzenienia i obcości w tym świecie:

Zrozumiałem, wyborne rozumiałem Konrada, że nie mógł długo wytrwać na tej pustyni, nawet w tak miłej oazie, jaką był Mirów, w oazie otoczonej oprócz wron, kawek, melancholii, barbarzyństwem tak grubym, że na jego widok człowiek ucywilizowany czuje się przerzuconym w przedświty bytu ludzkości. (Db 176)

W *Ad astra* stare dworzyszczce prezentujące się na tle lasów i pejzażu akwaticznego, eksponuje tzw. „patriotyzm pejzażu” – jak go określał Józef Mackiewicz – będący sumą wszystkich elementów przestrzennych nacechowanych aksjologicznie, a obejmujący „całość, bo i powietrze, i lasy, i pola, i błota, i człowieka jako część składową pejzażu”³⁵. Wszystkie razem wzięte mają wywoływać w odbiorcy silne sensualistycznie wrażenie kresu świata: stąd szczególnie podkreślana w opisie bujność roślinności, a także jej dzikość. Dodatkowo ów swoisty mikrokosmos bywa uprawdopodobniony bądź realny, jak Puszcza Białowieska rozciągająca się w dorzeczach Lsny, Narewki, Hwoźny (u Orzeszkowej Gwoźna), Jelonki, Dzikiego Nikoru (Nikar w *Ad astra*). Dzięki tym zabiegom przestrzenie tak charakteryzowane ujawniają swój „wymiar ukryty”, gdyż samotna i wyniosła, kresowa strażnica to muzeum polskiej historii i tradycji, znak trwania, hymn pamięci:

³² Zob. S. Uliasz, *Aksjologia przestrzeni kresowej*, w: tegoż, *Literatura Kresów – kresy literatury*, Rzeszów 1994, s. 40.

³³ Zob. B. Hadaczek, *Polska literatura kresowa: jej dominanty, mity i metodologia*, w: tegoż, *Kresy w literaturze polskiej. Studia i szkice*, Gorzów Wielkopolski 1999, s. 24.

³⁴ W. Kopaliński, *Pustynia*, w: tegoż, *Słownik symboli*, Warszawa 2001, s. 349.

³⁵ J. Mackiewicz, *Lewa wolna*, Warszawa 1990, s. 372; cyt. za N. Taylor, *Kresy na emigracji*, „Więź” 1988, nr 1, s. 60.

Od Wielkiego Nikaru brzegiem puszczy bystro w głębokim łożysku płynie Lsna, a tam, gdzie Królewski Most zawiesza nad nią klamrę długą i zgrabną, nad rozległymi polami i łąkami dwór Krasowiecki stoi w odwiecznej, ciężkiej, ciemnej gęstwinie swych ogrodów. Szemrzącym szlakiem rzeki rozdzielony z puszcza wydaje się on w dal odrzuconym, końcowym akordem wielkiej pieśni. (Ad 18)

W swej istocie niezmiennie („stary dom, stare meble, stare obyczaje”), trwające od wieków dwory kresowe przecież ulegają przemianie. Będąc przestrzenią fizyczną, stają się miejscem aksjologicznym w wyniku przeżycia historii roku 1863, której wymiernym znakiem są usypywane leśne mogiły w *Nad Niemnem*. „Świat dotknięty przez Historię”³⁶ poprzez doświadczenie śmierci powoduje przemianę: dwory z niegdysiejszych ośrodków życia stają się miejscami pamięci, wypełnionymi ideałami rycerzy-bohaterów, którzy umarli, śmiercią męczeńską oplacając drugim prawo do życia. Dlatego to życie staje się świętym długiem, z którego spłaty przyjdzie niegdyś zdać rachunek. Krwawa ofiara roku 1863 zaowocuje więc poświęceniem się właścicielki Krasowiec – kontynuacją wartości brata-powstańca, które nadal są walką, choć dostosowaną do języka rzeczywistości:

Dowiedziałem się od towarzyszkii mojej, że panna Seweryna brała osobisty udział we wszystkim, co tylko robiło się tu w imię Adasia i dla unieśmiertelnienia jego ducha, więc w rachunkach, administracji, objeżdżaniu pól i lasów, w godzeniu, leczeniu, uczeniu ludności okolicznej i zakładaniu dla niej instytucji rozmaitych. (Db 189)

Mieszkańcy dworów odczuwają rangę historii, która nadaje znaczenie, rzutuje bowiem na przyszłość rozumianą jako „etyczny projekt-wyбір”³⁷: tu trwa się za wszelką cenę. Dodatkowo mit eleuzyński staje się u Orzeszkowej wzmocnieniem nadziei, że ofiara jak ziarno rzucone w ziemię wyda niegdyś owocny plon.

Pomimo tę nadzieję, kresowe dwory spowite są smutkiem i melancholią, ponieważ historia jest kwestią niedokończoną, wciąż niezasklepioną, broczącą raną. Żniwo śmierci zbiera męskich potomków, a zostawia osamotnione kobiety w dworach porażonych ciszą. Życie w żałobie zamiera, skrywa się w tym braku ludzkich dźwięków. Donośnym ich źródłem jest natura boleśnie współodczuwająca z człowiekiem, zawożdżana wiatrem i deszczami nad jego wyludnionymi siedzibami (*Dwa bieguny*).

Melancholią porażeni są bohaterowie *Nad Niemnem*, ponieważ odkrywają pustkę nie tyle w sobie, ile w świecie ich otaczającym. W jego przestrzeni dawne wartości wolności, równości, bohaterstwa gną się pod twardą rzeczywistością państwa w niewoli, czego wyrazem są senne koszmary dręczące Benedykta. Śnienie bowiem boleśnie ujawnia troskę o utrzymanie za wszelką cenę skrawka polskiej ziemi. Dwory w Korczyni, Olszynie, Osowcach to miejsca pełne klótni, samotności wśród swoich, pracy nieprzynoszącej efektów, smutku. Ów smutek w drugiej części dylogii o Sewerynie jest uniwersalnym, mitycznym wytłumaczeniem istnienia zła:

Lecz bieda w tym, że istnieją w przestworzach smoki, które ze słonecznego jądra wyzerają blask i ciepło, a jednym z najzarłoczniejszych spośród nich jest smutek, który ilekroć zasiądzie w oczach ludzkich, tak chciwie wchłania w siebie blaski słoneczne, że one do oczu tych dojść nie mogą. Wielkie złote słońce świeci na niebie, lecz oczom, które zasiadł smutek, ciemno. (Ad 35)

³⁶ M. Dąbrowski, dz. cyt., s. 19.

³⁷ Tamże, s. 17.

Dwory kresowe w prozie Orzeszkowej są więc ostoją dawności, architektonicznym znakiem polskości ziem kresowych. Odradzające się wciąż przy nich ogrody ze starymi drzewami, potwierdzającymi długą trwałość, tych którzy je sadzili, są symbolem zakorzenienia polskich rodów na tej ziemi, gdyż człowiek wraстал w nią sercem jak drzewo korzeniami³⁸. Wypełniające dworzyszczą piękne, stare, solidne meble, zegary, rodowe srebra są materialnymi znakami dawnej świetności rodzin szlachecko-ziemiańskich, biblioteki i dzieła sztuki oznaką ich trudu kulturowego. Przedmioty – we wnętrzach dworów – przemawiają do tych, dla których przeszłość jest niewątpliwym źródłem własnej tożsamości. Dzięki aksjologii tu wciąż trwającej i przekazywanej potomkom: szacunku dla tradycji, miłości do ziemi i ludzi, trudowi pracy, miejsca wypełnione przedmiotami mają moc wywoływania ożywczych, uzdrawiających uczuć, zwłaszcza gdy doświadczenie historii wykazuje, że życie wkracza w kolejny etap duchowego rozwoju i tylko najsilniejsi wykują z własnego człowieczeństwa aksjologiczną perłę (Adam Zdrojewski, Seweryna, Jerzy Bohatyrowicz, Andrzej Korczyński).

Mieszkaniec Kresów a wartości

Problem zagrożenia wartości jest najlepszą sytuacją do ponownego ich zaprezentowania. Toteż w *Australczyku* (druk w petersburskim „Kraju” w 1894 roku) wykazuje Orzeszkowa schemat powieściowy oparty na biblijnym micie: powrotu syna marnotrawnego.

Roman Darnowski powraca do ziemi ojców jak Odyseusz do swojej Itaki. I tutaj, jak w Homerowej epopei, mamy nacechowane relacje pomiędzy domem (dwór na kresach) a dalą³⁹ (zuniwersalizowane miasto-moloch na rubieżach imperium rosyjskiego, do którego ma zamiar się udać, by zdobyć majątek i zrobić urzędniczą karierę), początkiem a końcem podróży, tych dwóch znaczących punktów, rozpiętych pomiędzy pożegnaniem ziemi ojców a pozostaniem, by na tej ziemi trwać i pracować. Owa droga do domu jest w istocie zagłębieniem się w samego siebie, podróżą do podstaw, do *arche*. Tutaj, odwrotnie niż w *Dwóch biegunach*, w których bohaterka „istnieje w historii”, zdefiniowała Orzeszkowa czas ludzkiej egzystencji. Bohaterowie *Australczyka* przechodzą od historycznego „tu i teraz” do mitycznego „zawsze”.

W tak zuniwersalizowanej perspektywie obrazuje pisarka dramat polskiego trwania na litewskich Kresach. Śmierć starych właścicieli dworów zagraża ich fizycznej i duchowej egzystencji. Spadkobiercy rodowych siedzib nie pragną już powrotu na tę ziemię pełną trosk i ciężkiej pracy (choćby Drzewiccy, których trzech synowie rozproszyli się po świecie, dorabiając się w Azji, Niemczech i Kurlandii). Więzy łączące ich z domem i ziemią do cna spróchniały, a komunikowany im system wartości został wyparty przez wartości pozorne wielkomiejskiej egzystencji: życia „pełnią” zamiast życia dostojnego.

Powieść rozpoczyna się więc od zaprezentowania punktu dojścia Romana Darnowskiego, który w scenerii wykwińskiego salonu wielkiego miasta przeżywa własne rozdwojenie:

Oczy błyszczały mu coraz mocniej, rysy zaostrzały się i powlekały wyrazem zgryźliwości. Bo pomimo nieraz wesołego śmiechu i teorii wygłaszanych ze szczerością, w którą sam wierzył najmocniej, jakaś żmijka okręcała mu się dokoła serca i szczypała je z lekka i dotkliwie. [...] Pomimo

³⁸ B. Hadaczek, *O wyznacznikach literatury kresowej*, dz. cyt., s. 44.

³⁹ Zob. W. Michera, *Bezdomność Odyseusza*, „Konteksty” 2010 (LXIV), nr 2-3, s. 124.

jednak żmijki bawił się dobrze i bawił innych. W tych salonach pływał jak ryba w wodzie. Gdyby zastanawiał się nad sobą, przyszedłby do przekonania, że nie jest jednym człowiekiem, ale dwoma ludźmi: tym, który przed godziną czuł się znużonym, rozczarowanym, głęboko smutnym, i tym, który teraz z rozkoszą uczuwa piękność, miękkość, wykwińnięcie otoczenia [...].

(Au 29)

To – z coraz większą mocą dające o sobie znać – rozbitcie jedności personalnej jest konsekwencją nakładania przez bohatera maski sukcesu jako jedynie do tych wnętrzą pasującej, dającej natychmiastowe ukrycie i zabezpieczenie przed wnikliwym i niedyskretnym wzrokiem innych. „Zamknięta twarz” uniemożliwia bowiem dostęp do wnętrza⁴⁰, które musiałoby ujawnić, gdyby nie maska, własną w tym miejscu obcość. Ambiwalencja doznań bohatera, rozpięta pomiędzy rozkoszami świata a nostalgią własnego wnętrza, ujawnia w konsekwencji pęknięcie w tym zwartym dotąd wizerunku światowca. I w tę szczelinę świadomości właśnie powoli wkrada się coś jakby wspomnienie o świecie dawnym a zapomnianym. Oto jakie opadają Darnowskiego refleksje-powroty w salonie baronowej Klary Lamoni:

Roman słuchał tych wszystkich opowieści i uwag z ciekawością bardzo żywą, bo przecież niegdyś znał dobrze ich bohatera, jako też jego miejsce rodzinne i rodzinę. Kędyś, stąd bardzo daleko, na rozłogu pól płaskich, pod ciemnym pasem boru, stał dom nieduży, białym tynkiem powleczone, z gankiem opartym na czterech białych słupach, z dużą szybą stawu w ogrodzie cienistym. Nazywało się to Kaniówką i było starym gniazdem rodzinnym, z którego wyleciał ten orzeł. Miejsce to Roman widział w tej chwili jakby w oddaleniu ogromnym i jakby w mgłę oddalenia i zapomnienia.

(Au 32)

Ów zapadły w głębię podświadomości świat wyparty – nacechowany bowiem dawnością, dzieciństwem, niedojrzałością – jest w istocie projekcją tęsknoty bohatera za autentycznością, za odrzuceniem stale uwierającej maski kłamstwa, które poraża każdy objaw życia. Oto jakie myśli dręczą Romana w jego wykwińniętym salonie:

Malachitowe cacka przyozdabiające biurko mają pełno szczerb i uszkodzeń, które tylko dzięki zręczności ustawienia są prawie niewidzialnymi. Piękne zwierciadło z konsolą i lampami porcelanowymi nabył wypadkiem... Ach, te wypadki, wyprzedaje, anonse dziennikarskie, którym zawdzięczał znaczną część elegancji napelniającej to mieszkanie, zbrzydły mu do stopnia wstrętu i ohydy! Bo w gruncie rzeczy jest to komedia, którą odgrywa przed ludźmi i przed samym sobą. Ale inaczej nie podobna.

(Au 19)

Zakłamany, pozbawiony prawdy świat stawia człowieka w sytuacji nieautentyczności, co prowadzi go wprost do groteskowego pojęcia wartości, które przenoszone są na przedmioty i zwierzęta, gdyż w ludziach nie znajdują oparcia. Tak właśnie opiekunka Darnowskiego, baronowa Lamoni, podsumowuje urządzony przez siebie bal, a *explicite* swą pustą emocjonalnie egzystencję, w której prawdziwie kochać można było jedynie egzotycznego ptaka:

Czy widziałeś, jak przy wieczerzy podziwiano moje kosze poziomek i czereśni... w tej porze je mieć, to nie łatwo! Księżna powiedziała mi dziś, że nikt nie ma takich pięknych kwiatów jak moje [...] Ale czuję się zmęczoną i wiesz co? Teraz, gdy wszystko już minęło, udało się, dzięki Bogu, ucichło, znowu mi się płakać chce... nie ma już mego biedaka... [...] Biedny, kochany, dobry mój kakadu, nie wstanie on już nigdy, nie przemówi! Chodź, zobacz, popatrz trochę na tego nieboszczyka mego!

(Au 48)

⁴⁰ Zob. G. Bachelard, *Fenomenologia maski*, przeł. B. Grzegorzewska, w: *Maski*, wybór, opracowanie i redakcja M. Janion i S. Rosiek, t. 2, Gdańsk 1986, s. 14.

Jak widać, świat wielkomijskich salonów ujawnia człowieczą małość, którą fałszywie poczytywano za wielkość. Życzeniowe myślenie o świecie i swoim w nim miejscu ujawnia ruinę, tym boleśniejszą, że uchodzące za Sezam, młodość, uroda, powodzenie obnażają swą przemijalność, a tym samym wartość pozorną. Tę bolesną wiedzę odkrywa przed Romanem baronowa:

Świat, zabawy, towarzystwa... ależ to tylko nałóg, jak każdy inny! Ludzie upijają się rzeczami rozmaitymi: winem, narkotykami, hołdami, to już zależy od gustu i możliwości. Ale wszystko jedno; po każdym upiciu się następuje wytrzeźwienie, i wtedy co? Człowiek poznaje swoją nędzę. Bo czyż nie jest nędzą to konieczne przemijanie wszystkiego tego, co byśmy chcieli rękoma i nogami przy sobie utrzymać? Młodość przemija, ludzie i uczucia przemijają... (Au 52-52)

Darnowski już od dawna instynktownie wyczuwa w tym świecie pułapkę dla samego siebie, stąd w nadarzającej się okazji do wyjazdu bohater widzi szczęśliwy traf, okupiony – to prawda – niebezpieczeństwem utraty tożsamości daleko na wschodzie imperium rosyjskiego, ale wyprawy argonautów zawsze pełne były niebezpieczeństw, których wielkość wyznacza przecież wartość złotego runa. Zanim jednak wyjedzie, by je zdobyć i posiadać, bohater powraca jeszcze w swe rodzinne strony, by pożegnać się ze stryjem może już na zawsze.

Warto zauważyć, że cykliczność podejmowanych przez Romana podróży (z Darnówki do wielkiego miasta, z tegoż do kresowego dworu, a potem na rubieżę Wschodu) ujawnia dojrzewanie bohatera do stawiania pytań o wartości, które winny być podstawą do zakorzenienia w świecie, a pozwalających na wyzbycie się rozterek uporczywie dręczących i ciągle obecnych jakby „coś na kształt szmeru w głębi muszli” duszy.

Stąd intensywnie odbierana uroda przestrzeni wsi kresowej (upoetyzowanie opisu) sprzyja otwieraniu się wspomnień. Oto jak Roman odczuwa pejzaż towarzyszący drodze do dworu stryja, w którym się wychował:

Wiatr powiał od lasku, do którego zbliżał się wózek, i napełnił mu płuca świeżością leącą od brzoź i osin, od wiecznej rosy, w której pomiędzy wilgotnymi kępami stały rozszczepione na kilka pni olchy. Na olchach tu i ówdzie, jak czapki ogromne, wisiały gniazda gawronie; w brzezinie rzadkiej, czystej, gładkiej jak sala balowa tańczyły po trawie, po pniach białych, po liliowych brunelkach i bratkach słoneczne promyki, esiki i kółka.

Za brzezina, nieco z dala, pomiędzy polami i laskami, widać jedną wieś bliską, druga dalszą i dużą gęstwinę zieleni, z której dobywają się ku górze strzały topoli włoskich. Po tych drzewach już poznać można, że jest to dwór, ale jadący wie nawet, jak on się nazywa.

– Darnówka? Co? [...] (Au 68)

Uwalniające się stopniowo – w miarę rozpoznawania świata tak sobie niegdyś bliskiego – reminiscencje Romana domagają się dopełnienia, a w konsekwencji zdeklarowania się do życia tu: w troskach i w trudzie życia chrześcijanina, czy tam: w dostatku niewolnika. Obcość, którą bohater ujawnia, stopniowo zanika, tak jak formuje się na nowo język jego pojęć dawno zapomnianych, a przecież doskonale niegdyś znanych. Wyraźnie podkreślona opozycja „tu do tam” wypełnia się znaczeniem swojskości, bycia na własnym miejscu, szacunku dla siebie, w wyniku wyzbycia się postaw egoistycznych. Ów proces przemiany świadomości bohatera wyrażony zostaje symboliką światła przeciwstawianego ciemności świata niepewnego, przestrzeni chaosu znaczeń (imperium rosyjskie, w którym zanika poczucie polskości).

Mieszkańcy Darnówki (stryj Romuald, Stefan, Irena) mądrze ujawniający – poprzez własne życie – granicę między dobrem a złem, ziemię mający za Boży ogród, obfitujący w plon, naturę czyniący sobie poddaną, w trudzie pracujący dla siebie i innych uczą Romana pełni człowieczeństwa, ujawniającego się na trzech Ingardenowskich poziomach jako: poznanie Prawdy, czynienie Dobra i kształtowanie Piękna⁴¹. W końcu też „Australczyk” przemówi językiem swych ojców, odkrywającym przed nim tajemnicę celowości ludzkiej egzystencji – zupełnie wyzbytej egoistycznych postaw:

– Nie ja, nie moje, nie mnie, nie dla mnie...

Patrzył w jej twarz okrytą wyrazem szczęścia, spłonioną aż do skraju włosów kruczych, i myślał, że w oczach tej kobiety ku niemu wzniesionych wschodzi dla niego radosne święto życia. Myślał, że w życiu srogim jest też miłosierdzie wielkie, które na ofiary ludzkie leje balsamy łagodzące. (Au 282)

Jeszcze inną sytuację zagrożenia wartości mamy w powieści zatytułowanej *Ad astra*. *Dwugłos*, gdyż była ona napisana przez Orzeszkową do spółki z Tadeuszem Garbowskim (pseudonim Juliusz Romski). Drukowana przez „Bibliotekę Warszawską” w latach 1902–1903, osobnego wydania doczekała się powieść w roku 1904.

Druga część dylogii o Sewerynie Zdrojowskiej posłużyła Orzeszkowej pogłębieniu wyznawanej przez bohaterkę aksjologii. Oto zasiedziała w kresowym dworzyszczu dziedziczka, spadkobierczyni idei „walki z ciemnymi marami świata” nawiązuje listowny kontakt ze swoim dalekim krewnym, Tadeuszem Rodowskim. Ów młody mężczyzna, wychowany na obywatela świata, nieznający zupełnie ojczyzny, stanowi dla Seweryny nęcącą zagadkę. Przeczują i odgaduje w nim bowiem godnego siebie partnera w dyskusji nad ideałami, a jednocześnie kogoś, komu potrzebna jest pomoc, aby uratować jego zagrożone człowieczeństwo:

Wiedziała o nim wiele, a przecież nie rozumiała... Suchy wiatr kosmopolityzmu odniósł ojca jego w kraje dalekie. Tam wzrósł i w tamtejszej mowie zasłynał myślą niezwykłą, silną i śmiałą. Nie słuchał nigdy szumu zbóż na niwach rodzinnych ani rozbrzmiewających po leśnych głębinach dzwonów legendowych. Był latoroślą od rodzinnego pnia oderwaną, wspaniale wyrastającą na niwie obcej i nie zdawał się oglądać za niczym, ani wiązać się niczym, co nie było potęgą, blaskiem, sławą, radością życia.

(Ad 21)

I znów, co charakterystyczne dla Orzeszkowej i o czym była już mowa powyżej, mamy tu światy ze sobą silnie skonstrastowane: patriotyzmu i kosmopolityzmu, altruizmu i egoizmu, melancholii i uciechy życia, dostojności i ironii. Postawa Seweryny, objaśniającej Rodowskiemu mentalność mieszkańca Puszczy Białowieskiej, jest jak najbardziej uprawomocniona: to ona staje się przewodnikiem po świecie wartości ojców, kapłanką aksjologii zagrożonej brakiem spadkobierców. Oto jak definiuje zależność pomiędzy wartościami a człowiekiem:

Zdarzyło się raz, że gdy pewien pustelnik opuszczał pustynię, kwiat myśli swej na pustyni swej dojrzałej w rękę dla ludzi niosąc, słońce (to kosmiczne) zaszło mu drogę i blask ogromny w twarz mu cisnęło, aby poznał, jak jest dumne i szczęśliwe. A on uśmiechnął się i rzekł: „O wspaniałe ciało niebieskie! Cóż by się uczyniło z twoją dumą, z twoim szczęściem, gdybyś postradało tych, którym przyświecasz?”

⁴¹ R. Ingarden, *Człowiek i przyroda*, w: tegoż, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1987, s. 13.

Zdaje mi się, że tak być musi z mieszkańcami wszystkich światów i ze światem wszystkich słońc, które wówczas tylko szczęśliwymi być mogą, gdy jaśnieją nad czymś i dla kogoś!
(Ad 32)

Ponieważ nie istnieje język porozumienia pomiędzy biegunowymi światami, Seweryna z cierpliwością tłumaczy wszystkie ogniwa rodzimej aksjologii temu wykorzenionemu człowiekowi. Wypełnia swe opowieści mitami, by zuniwersalizować i tym samym wzmocnić postawę przyrodzoną człowiekowi, który nie mogąc żyć w próżni, poszukuje dla siebie oparcia w każdym elemencie świata, w którym żyje. O prawdziwej wartości człowieka, według Seweryny, przesądza zdolność do szeroko pojętej miłości, którą nazywa najwspanialszą baśnią wszechświata:

Dla mnie w tym, co baśniami nazywasz, nawet baśń nie jest baśnią ani mitologia zbiorem tylko baśni, bo wypala się w niej ogniwo wiążące ludzi z ziemią i z przeszłością, świecąc jak nieśmiertelna lampa boża rozpostarta po stuleciach ludzkiej doli i niedoli. Powiem po prostu: ja baśń tę kocham nad życie i więcej jeszcze, bo nad szczęście, bez którego życie jest bardzo trudnym.

Kocham ją w zapachu świeżo zoranej ziemi i w śpiewie skowronka, w szeleście kłosów, w szumie lasów, w mgłach nad łąkami, w kamieniach i w krzyżach przydrożnych, w białych całunach śniegu, w czerwonych żarach zachodu, w świtach sinych i w gwiazdzistych nocach.
[...]

Kocham ją – tę baśń – w ludzkich łzach, nadziejach, myślach, czynach, snach złotych i kamiennych dolach, w rozpromienieniach się i przygasaniach jej chwały, w jej bohaterach, myślicielach i poetach, w tym, co było i co będzie – a nade wszystko najsilniej, najwierniej, najdumniej, najrzewniej kocham ją w jej nieszczęściu...

(Ad 63)

W podsumowaniu należałoby powiedzieć, że portret aksjologiczny bohaterów tej prozy ujawnia się najpełniej w momencie dokonania przez nich wyboru: pomiędzy życiem na kresach świata (Litwa) lub w jego centrum (Warszawa w *Dwóch biegunach*) albo pomiędzy Kresami a Wschodem (*Australczyk*, *Argonauci*). W istocie są to wybory wyższego rzędu: pomiędzy życiem według wartości absolutnych (dobro, piękno, prawda, świętość) a przemijających (uroda, młodość, zdrowie) lub zgoła fałszywych (kariera, fortuna, bogactwo).

Egzystencja w kresowych dworach w prozie Orzeszkowej jest aktywnym trudem wykucia z siebie człowieka dostojnego, którego cierpienie staje się ziarnem piasku wpadłym do muszli duszy. Narastająca wokół niego perła jest tym, co w człowieku najwznieśliwsze i najgodniejsze, ponieważ zrodzone z poświęcenia.